

## **Gender w UE. Przyszłość unijnej polityki równościowej**

28 października 2009 roku w Centrum Multimedialnym Foksal odbyła się konferencja *Gender w UE. Przyszłość unijnej polityki równościowej*. W spotkaniu zorganizowanym przez Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bölla wzięło udział około 70 osób z Polski i zagranicy.

Konferencję otworzyła dyrektorka Przedstawicielstwa **Agnieszka Rochon**. Jej zdaniem od czasu wejścia do Unii Europejskiej wiele się zmieniło odnośnie polityki równouprawnienia w Polsce, Czechach i w innych krajach regionu. Bilans przemian jest jednak niejednoznaczny i warto się zastanowić, co zrobić, aby sytuacja się poprawiła.

### **Unijna architektura na rzecz równości płci**

W pierwszej części konferencji wykład wprowadzający wygłosiła dr **Ewa Rumińska-Zimny**, wykładowczyni Szkoły Głównej Handlowej i wieloletnia szefowa wydziału „Economy and Gender” w Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Rumińska-Zimny wyraziła nadzieję, że polityka równości płci będzie w najbliższych latach bardziej promowana. Obecnie wielu komentatorów krytykuje instytucje unijne i międzynarodowe za brak realizacji pekińskiej *Platformy Działania* i powolność we wdrażaniu ustawodawstwa równościowego. Z drugiej strony dzięki polityce UE udało się nagłośnić kwestie związane z równouprawnieniem płci. Pojawiło się ustawodawstwo dotyczące praw kobiet, instytucje statystyczne badają wskaźniki z podziałem, a równość płci stała się częścią poprawności politycznej. Jeszcze dwadzieścia lat temu mało kto w UE interesował się tymi zagadnieniami.

Rumińska-Zimny przyznała jednak, że polityka równouprawnienia UE wciąż jest fragmentaryczna i bardziej deklaratoryjna niż realna. Po pierwsze, brak woli politycznej na poziomie władz poszczególnych krajów UE, aby implementować ustawodawstwo unijne. Po drugie, dyrektywy UE łatwo obejść i w konsekwencji następuje proces wyrównywania do dołu. Wprowadza się tylko te rozwiązania, na które się zgadzają wszystkie kraje. Po trzecie, pomimo szczytnych deklaracji, wciąż bardzo niewiele się robi na rzecz poprawy sytuacji kobiet na rynku pracy. Dostęp kobiet do dobrze płatnej pracy jest wciąż ograniczony i w ciągu ostatnich lat sytuacja na tym obszarze mało się zmieniła. Po czwarte, w UE nadal nie ma nacisku na poprawę sytuacji kobiet odnośnie praw reprodukcyjnych i szeroko pojmowanej polityki społecznej. Wreszcie po piąte, perspektywa równości płci nie jest uwzględniana w debatach odnośnie spraw globalnych takich jak przemiany klimatyczne albo kryzys gospodarczy.

Zdaniem Rumińskiej-Zimny jest wiele przyczyn słabości polityki unijnej. Przede wszystkim instytucje unijne muszą słuchać rządów poszczególnych krajów, a polityka UE stanowi wypadkową stanowiska należących do niej państw. W efekcie konsensus jest ograniczony do wspólnej wizji neoliberalnych instytucji rynkowych, które reprodukują nierówności. Nie ma

zgody na wspólną politykę reprodukcyjną czy społeczną. Unia ma niewielkie możliwości działania na tych obszarach i skupia się głównie na kwestiach związanych z produkcją. Z drugiej strony perspektywa *gender mainstreaming*, czyli włączania kwestii równości płci do głównego nurtu polityki, wciąż nie wyszła poza sferę ogólników. Nadal nie ma praktycznych propozycji jak wprowadzać politykę równościową. W związku z tym doszło do przesycenia i zmęczenia problematyką kwestii równości płci. Mimo to, zdaniem Rumińskiej-Zimny, w ostatnim czasie pojawiło się kilka szans na zmianę *status quo*. Między innymi w ruchu feministycznym wyodrębniły się dwie frakcje. Z jednej strony są to „tradycyjne” feministki, które od wielu lat bronią praw kobiet na wielu obszarach życia społecznego, z drugiej zaś są to kobiety, które zaangażowały się w ruch na rzecz równości kobiet i mężczyzn, aby realizować określone interesy, jak np. kobiety w biznesie. Wcześniej te dwie grupy nie współpracowały ze sobą i obydwie były bardzo słabe. Od niedawna nawiązała się między nimi współpraca, czego przykładem jest Kongres Kobiet Polskich, który został zorganizowany ponad podziałami politycznymi. Szansą dla ruchu na rzecz równości płci jest też kryzys ekonomiczny, który stwarza możliwości na otwarcie się na nowe rodzaje myślenia, w tym te uwzględniające prawa kobiet. Coraz bardziej jest też widoczny kryzys systemu emerytalnego w UE wynikający między innymi z niskich wskaźników zatrudnienia, w tym zwłaszcza zatrudnienia kobiet. Zwiększenie zatrudnienia kobiet staje się w tej sytuacji koniecznym elementem ratowania przed załamaniem się systemów emerytalnych. Do głównego nurtu debat przebija się też pogląd, że obecność kobiet na rynku pracy zwiększa innowacyjność i konkurencyjność gospodarki, a kobiece zarządzanie często jest lepiej dostosowane do warunków kryzysu. Wreszcie wolno przebija się perspektywa *gender budgeting*, czyli analizy wydatków budżetowych ze względu na płeć. Takie podejście jest już wprowadzone w krajach skandynawskich – za budżetowanie ze względu na płeć odpowiada nie tylko pełnomocniczka do spraw równego statusu, ale także np. ministerstwo finansów. W podsumowaniu Rumińska-Zimny powiedziała, że potrzeba nowych koncepcji w UE i wyjścia ruchu na rzecz równości płci do nowych grup społecznych. Wyraziła ona też poparcie dla działań na rzecz wprowadzenia parytetu.

W dyskusji po wystąpieniu Ewy Rumińskiej-Zimny uczestnicy i uczestniczki konferencji zwracali uwagę na słabości w funkcjonowaniu UE, wskazując, że Unia nie uwzględnia perspektywy równości płci w większości obszarów, pozostawiając decyzje w gestii krajów członkowskich. Pojawiła się też kwestia wdrażania ustawodawstwa unijnego i pytanie o to, czy nie lepiej wprowadzać rozwiązania równościowe na szczeblu regionalnym niż unijnym. Wreszcie pojawiły się głosy, iż nie ma wspólnych interesów kobiet, a dążenia kobiet pracownic i kobiet pracodawczyń są rozbieżne. W związku z tym rodzi się pytanie, czy jest miejsce na współpracę między środowiskami biznesu i kręgami feministycznymi.

Zdaniem Ewy Rumińskiej-Zimny zmiany w UE w znacznej mierze zależą od ewolucji postaw w krajach członkowskich. Dotychczasowy postęp dokonał się w znacznej mierze dzięki organizacjom pozarządowym, których rola obecnie osłabła. Odnosząc się do kwestii relacji między szczeblem regionalnym i unijnym, Rumińska-Zimny stwierdziła, że działania na tych dwóch poziomach dopełniają się, aczkolwiek *gender budgeting* jest realizowany głównie na poziomie lokalnym. Raz jeszcze wsparła pomysł sojuszu feministek z kręgami biznesu. W jej opinii warto zawierać różne sojusze dla realizacji celów równościowych i Kongres Kobiet jest inicjatywą, która może osiągnąć wymierne sukcesy polityczne.

**Polityka równości płci – *status quo* czy nadzieja na zmianę?**

W panelu *Gender w instytucjach. Status quo czy nadzieja na zmianę?* jako pierwsza głos zabrała **Virginija Langbakk**, dyrektorka Europejskiego Instytutu na Rzecz Równości Płci. Langbakk opowiedziała, czym jest i jakie są cele niedawno otwartego, kierowanego przez nią Instytutu. Pomysł Instytutu narodził się w 1999 roku z inicjatywy Szwecji. Celem jego działań od początku miało być wdrażanie polityki na rzecz równości płci we wszystkich państwach członkowskich. W Instytucie są trzy organy decyzyjne: rada zarządzająca, dyrektor i forum eksperckie. Rada składa się z dziewięciu osób z różnych krajów, przy czym opiera się ona na systemie rotacyjnym. Forum eksperckie składa się z przedstawicieli różnych organizacji pozarządowych i ma za zadanie pomagać w wypracowywaniu stanowisk opartych na perspektywie równości płci. Forum ma też mediować między poziomem krajowym i unijnym.

Langbakk zwróciła uwagę, że Instytut nie tylko chce dowartościowywać interesy kobiet, ale też dbać o równowagę między kobietami i mężczyznami. Kraje skandynawskie wprowadziły rozwiązania na rzecz równości płci angażujące nie tylko kobiety, ale też mężczyzn.

Kompetencje Instytutu obejmują m.in. badanie statystyk z podziałem na płeć i tworzenie wskaźników równości płci we współpracy z krajowymi ośrodkami statystycznymi oraz koordynację statystyk dla całej Unii, poszukiwanie rozwiązań równościowych w różnych sferach życia, prowadzenie szkoleń z zakresu problematyki równości płci, podnoszenie świadomości obywateli z zakresu przeciwdziałania dyskryminacji. Instytut ma też współpracować z organizacjami pozarządowymi.

Po Langbakk głos zabrała **Luisa Antolin** z Women In Development Europe – WIDE, organizacji, której celem jest nie tylko ogólnikowo pojmowana równość płci, ale strukturalna przemiana państwa i społeczeństwa. Obecnie kobiety stanowią większość biednych, analfabetów i osób, wobec których jest stosowana przemoc, a zarazem mają mniejszy udział we władzy politycznej i ekonomicznej oraz mniej zarabiają. Według Antolin obecny kryzys nie jest czymś nowym, gdyż w wielu krajach trwa on bez przerwy od wielu lat. Z drugiej strony obecnie negatywne zjawiska zintensyfikowały się. Nastąpiła bowiem redukcja wydatków socjalnych, przyspieszenie prywatyzacji, wzrost zakresu nieodpłatnej pracy, powiększyła się luka między kobietami i mężczyznami, wzrosły cięcia w wydatkach zdrowotnych i na wsparcie dla emerytów. Od początku kryzysu nie uwzględnia się kwestii równości płci, a polityka prywatyzacji i deregulacji pogłębia nierówności między kobietami i mężczyznami. W opinii Antolin kryzys stanowi szansę na zmianę modelu ekonomicznego i odrzucenie dotychczasowych wzorców konsumpcji i produkcji. Warto zacząć problematyzować podział na produkcyjną i nieprodukcyjną pracę, aby móc dostrzec wpływ kryzysu na kobiety. Tymczasem wciąż kobiety są traktowane wyłącznie jako instrumenty wzrostu gospodarczego. WIDE promuje też wprowadzenie zasad sprawiedliwego handlu tak, aby handel mógł przyczyniać się do rozwoju społecznego.

Antolin zwróciła uwagę, że w Unii istnieją dobre rozwiązania, jednak rzadko kiedy przekładają się one na praktykę. Ponadto przeszkodą są małe środki finansowe przeznaczane na realizację polityki równości płci, niewielu urzędników przyjaznych równouprawnieniu płci zajmuje wysokie stanowiska w Komisji Europejskiej. Zdaniem Antolin potrzeba większej reprezentacji kobiet w ważnych instytucjach UE, jak też koordynacji w działaniu różnych instytucji krajowych i unijnych, budowy koalicji międzynarodowych w celu realizacji równouprawnienia płci, sojuszy think tanków, związków zawodowych i instytucji unijnych. Istotna jest też rola organizacji pozarządowych, które powinny monitorować stopień przestrzegania praw kobiet. Na poziomie UE natomiast potrzeba nie tylko formalnej równości

plci, ale nowej wizji zjednoczonej Europy. Wreszcie Antolin stwierdziła, że kobiety są różne, ale dyskryminacja jest ogólnościowa.

Jako ostatnia w panelu głos zabrała **Ewa Rumińska-Zimny**. Jej zdaniem powstanie Europejskiego Instytutu na Rzecz Równości Płci jest wielkim osiągnięciem ruchu kobiecego, gdyż bardzo trudno było otworzyć tego typu agendę w tak zbiurokratyzowanej organizacji jaką jest Unia Europejska. Dzięki temu pojawiła się szansa na ożywienie środowisk kobiecych i wypracowanie nowej wizji dla Europy. Niebezpieczeństwem może być natomiast przenoszenie całej problematyki równości płci na Instytut.

Według Rumińskiej-Zimny potrzebne są badania międzynarodowe, ale w najbliższym czasie najważniejsze będą działania na poziomie Unii. Z drugiej strony warto, aby UE rozszerzała swoje działania na wschód i włączała w nie kolejne państwa. Rumińska-Zimny zwróciła też uwagę na to, że Instytut może działać poza UE, jak na przykład w Norwegii, gdzie perspektywa równości płci jest jedną z priorytetowych, dzięki czemu sytuacja kobiet jest o wiele lepsza niż w większość państw UE. W Unii problematyka równości płci jest wciąż na marginesie i póki nie stanie się priorytetem, wiele się nie zmieni.

Rumińska-Zimny po raz kolejny stanęła w obronie współpracy środowisk równościowych z biznesem. Jej zdaniem nie ma nic złego w przyjęciu optyki, zgodnie z którą równość płci się opłaca. Warto nagłaśniać prawa człowieka, ale też uwzględniać argumenty pragmatyczne.

Po wystąpieniach panelistek nastąpiła seria pytań z sali. Większość z nich dotyczyła zasad funkcjonowania nowo powstałego Instytutu. Czy ważne będzie dla jego działań zdrowie reprodukcyjne kobiet? Czy Instytut będzie mógł zwracać się do rządów krajowych w sprawie nierealizowania przez nie polityki równouprawnienia? Jak Instytut będzie wpływał na politykę unijną? Jakie będzie miał możliwości działania? Jaka ma być rola organizacji pozarządowych w funkcjonowaniu Instytutu? Pojawiła się też kwestia niebezpieczeństwa zmian polityki Instytutu w zależności od tego, jakie kraje będą reprezentowane w rotacyjnej radzie. Wreszcie Langbakk została skrytykowana za utożsamienie Unii Europejskiej z Europą w nazwie Instytutu, chociaż Instytut ma się odnosić wyłącznie do państw UE.

**Langbakk** rozwiała złudzenia odnośnie możliwości działania Instytutu, mówiąc że nie będzie on posiadał uprawnień do kreowania polityki unijnej. Ma on być agendą, która służy do wdrażania polityki wyznaczonej na wyższym szczeblu decyzyjnym. Natomiast Instytut będzie mógł robić analizy, zbierać dane i sygnalizować różne niepokojące zjawiska w obrębie UE. Jego celem będzie zaś lobbing dokonujący się w obrębie instytucji UE. Langbakk przyznała też, że priorytety Instytutu wciąż nie są znane i stąd nie wiadomo, jaką rolę będą odgrywać zagadnienia związane z pracą reprodukcyjną. Nie są też jeszcze jasne zasady wyboru przedstawicieli władz Instytutu, ale wiadomo, że ma być równowaga między mężczyznami i kobietami. Na formę zarządzania Instytutem i podział kompetencji zgodziły się jednak wszystkie kraje UE. Dotychczas Instytut wysłał zaproszenia do poszczególnych krajów z prośbą, aby do forum ekspertów zostali mianowani specjaliści od spraw równości płci. Forum ekspertek i ekspertów ma być kluczowym ciałem Instytutu i dlatego jego członkiniami i członkami powinny być osoby kompetentne. Nie ma jednak żadnych nacisków na władze państw UE i wszystko zależy od ich decyzji. Langbakk zadeklarowała natomiast otwartość na organizacje pozarządowe i wyraziła wolę współpracy z nimi. Odnośnie współpracy z regionami spoza UE Langbakk zadeklarowała otwartość, jednak przyznała, że na razie nie ma konkretnych planów w tym zakresie.

## Współpraca czy konflikt? Unia, polityka równouprawniania i organizacje pozarządowe

W drugim panelu *Konflikt czy współpraca?* jako pierwsza głos zabrała w nim **Agnieszka Graff** z Ośrodka Studiów Amerykańskich, członkini zespołu „Krytyki Politycznej”. Na wstępie swojego wystąpienia Graff złożyła deklarację lojalności wobec środowiska feministycznego. Przyznała jednak, że ma wobec niego bardzo krytyczne podejście, ponieważ doszło do jego NGO-izacji. W ciągu ostatnich lat nastąpiła profesjonalizacja ruchów społecznych, co się wiązało między z tym, że przestały być one wewnętrznie demokratyczne i zaczęły działać projektowo. Zapomniały o szerszych celach, zaczęły się koncentrować na szkoleniach, składaniu wniosków o kolejne granty i konkurencji o te same fundusze. W ten sposób ruch feministyczny uzależnił się od grantodawców, którzy przyznają środki na cele podtrzymujące *status quo*. Okazało się więc, że zamiast społeczeństwa obywatelskiego powstały NGO-sy. Zdaniem Graff organizacje feministyczne lekceważą ten problem i w ten sposób same się osłabiają. Nie ma żadnej silnej organizacji politycznej o programie feministycznym i tym samym feministki nie tworzą spójnego podmiotu działania.

Według Graff są dwie główne teorie dotyczące NGO-izacji ruchów społecznych. Jedna, stworzona przez Hardta i Negriego, zakłada, że NGO-sy są miękkim obliczem biowładzy i stanowią imperialne organizacje, które bronią światowego porządku, jak niegdyś jezuiti. Hardt i Negri wskazują tutaj między innymi na Amnesty International, Oxfam i Lekarzy Bez Granic. Według Graff ta wizja jest jednak demagogiczna. Znacznie bliższa jest jej natomiast teoria Barbary Einhorn, która pisała o pułapce społeczeństwa obywatelskiego. Zamiast budowy ruchu społecznego na rzecz zmiany rozwijają się organizacje zastępujące państwo, np. walczące z przemocą wobec kobiet. W ten sposób feministki stają się dobudówką neoliberalizmu. W opinii Graff trzeba się z tą opinią zmierzyć i jej nie lekceważyć. W połowie lat dziewięćdziesiątych politykę pozostawiono ekspertom i feministki wraz z lewicą stały się społecznikami, które działają poza polityką, uprawiają swoistą antypolitykę. Wciąż często winę za obecną sytuację zwała się na bierność społeczną, ale problemem jest też NGO-izacja. Ponadto słabość ruchu przenosi się na poszczególne działaczki, a przecież gdyby współpraca sprzyjała ruchowi, to nie byłoby tylu sporów personalnych. Ruch feministyczny jest więc rozproszony i nie stanowi istotnej siły społecznej. Również nowy Instytut unijny według Graff nie będzie miał instrumentów do realizacji celów związanych z polityką równouprawniania. W ostatnim czasie pojawiło się kilka prób przełamania *status quo*, na czele z Partią Kobiet, Kongresem Kobiet i „Krytyką Polityczną”, które są inicjatywami politycznymi.

**Jana Cvikova**, słowacka germanistka, redaktorka kwartalnika „Aspekt”, stwierdziła, że na Słowacji przed wejściem do UE panował dyskurs nacjonalistyczny, który był głównym wrogiem ruchu feministycznego. Feministki wierzyły w Unię jako alternatywę wobec nacjonalizmu, nie widząc możliwych wad czy niebezpieczeństw związanych z UE. Kwestia równości płci jako zbiór samoistnych zagadnień pojawiła się więc dopiero niedawno na Słowacji. Było to związane między innymi z ukulturalnieniem debaty publicznej i zmianami w języku, które nastąpiły po wejściu Słowacji do Unii. Z drugiej strony perspektywa równości płci wciąż jest bardzo mało obecna na Słowacji. W latach dziewięćdziesiątych chciano wprowadzić restrykcyjne prawo antyaborcyjne, dzięki czemu paradoksalnie głos kobiet zaczął być bardziej słyszalny, bo powstała wielka koalicja organizacji działających na rzecz kobiet przeciwko inicjatywie. Mimo to w pierwszych wyborach do Parlamentu Europejskiego nie pojawiła się kwestia równości płci. Po pięciu latach sytuacja już nieco się zmieniła, ale

kobiety nie znalazły się na czołowych miejscach na listach wyborczych. Jednak coś się zaczęło dziać i od tamtej pory feministki stały się bardziej słyszalne w debacie publicznej. Po wejściu do Unii zaczęło się ukazywać więcej publikacji na temat zagadnień związanych z równości płci, nagłośniono kwestię praw kobiet. Pojawiła się więc nadzieja na poprawę sytuacji kobiet, jednak wciąż na Słowacji jest bardzo mało ekspertek od kwestii równości płci, a środowiska feministyczne są zbyt słabe i mają niewielki wpływ na bieżącą politykę.

Jako ostatnia w tym panelu głos zabrała **Joanna Piotrowska**, założycielka i prezeska Fundacji Feminoteka. Piotrowska ufała, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej problematyka równouprawnienia zostanie nagłośniona. Po pięciu latach członkostwa sytuacja jednak nie wygląda najlepiej. Nie udało się wdrożyć wielu dyrektyw i ustaw równościowych, a pełnomocniczka do spraw równości, minister Elżbieta Radziszewska, nie wypełnia swoich obowiązków. Ruch kobiecy się rozwija, ale powoli i ma niewielki wpływ na bieżącą politykę. Fundusze unijne są ograniczone i rodzą konkurencję między siostrzanymi organizacjami, a na dodatek procedury otrzymywania grantów są trudne. Ponadto środki unijne są przeznaczane na bardzo określone cele, związane głównie z rynkiem pracy, natomiast na przykład na akcje antyprzemocowe jest już znacznie mniej środków. W ten sposób organizacje feministyczne muszą kombinować i kluczyć, aby w ogóle przetrwać. Nie ma pieniędzy na kształcenie ludzi i w związku z tym nie ma możliwości stworzenia spójnej i silnej organizacji feministycznej. W podsumowaniu Piotrowska wyraziła swoje rozgoryczenie ciągłą krytyką, która spotyka środowiska feministyczne. Najpierw była krytyka *gender mainstreaming*, potem krytyka NGO-sów, a gdy powstała inicjatywa Kongresu Kobiet, również spotyka się ona z ostrą krytyką ze strony części środowisk feministycznych.

Wśród uczestniczek i uczestników konferencji największe kontrowersje wzbudziła wypowiedź Graff. Pojawiło się pytanie o to, czy za słabość ruchu feministycznego odpowiadają same feministki czy raczej jest to słabość strukturalna, która wynika z miejsca i roli NGO-sów w życiu społecznym. Organizacje pozarządowe zostały też skrytykowane za przyzwyczajanie młodych ludzi do nieodpłatnej pracy. Padło też pytanie o to, czy faktycznie NGO-sy powinny odgrywać tak istotną rolę w ruchu feministycznym, a nie służebną wobec partii czy konkretnych inicjatyw, jak na przykład ruchu na rzecz liberalizacji ustawy antyaborcyjnej. Pojawiło się też pytanie o to, jakich sojuszników potrzebuje ruch feministyczny i jak może on zdobyć autonomię finansową. Niektóre uczestniczki konferencji nie zgodziły się z pesymizmem Graff, twierdząc, że organizacje pozarządowe odegrały jednak bardzo pozytywną rolę w polskiej debacie publicznej, gdyż kontrolują one władzę. Wskazano też na istotną rolę porażki inicjatywy obywatelskiej w sprawie liberalizacji ustawy antyaborcyjnej, która została podjęta na początku lat dziewięćdziesiątych. Zebrano ponad milion podpisów, ale Sejm zlekceważył je. Można też bronić NGO-sów za przygotowane przez nie raporty dotyczące sytuacji kobiet na wielu obszarach życia społecznego. NGO-izacja nie jest ponadto zjawiskiem polskim, lecz międzynarodowym i ma różne oblicza.

**Graff** stwierdziła, że ruch feministyczny utracił wizję, ideę i energię do działania. Jej zdaniem dyskryminacja kobiet jest smutnym elementem polskiej specyfiki w Unii Europejskiej. Nacjoniści bronią jej w imię narodowej suwerenności, przeciwstawiając się dążeniom emancypacyjnym kojarzonym przez nich z UE. Według Graff NGO-izacja to pułapka, ale też niebezpieczne jest traktowanie feminizmu jako biznesu, bo przeznaczanie wolnego czasu na rzecz idei jest podstawą ruchu społecznego. W każdym razie środowiska feministyczne niedostatecznie przemyślały sprawę pieniędzy.

Według **Cvikovej** wiele organizacji działających na rzecz równości płci jest zamkniętych i nie współpracuje z innymi. W ten sposób ruch feministyczny ciągle startuje od nowa i pozostaje na poziomie elementarnych postulatów. Dłuższy czas dominował na Słowacji feminizm różnicy, który na początku jest może przydatny, ale potem może umocnić hierarchię, będącą największym wrogiem kobiet. Z drugiej strony jej zdaniem należy uszanować pluralizm w kręgach feministycznych.

**Piotrowska** wyraziła nieco bardziej optymistyczny pogląd, twierdząc, że słabość ruchu feministycznego wynika też z lekceważenia go przez elity polityczne. W tym sensie nie jest to wyłącznie wina działaczek. Nie należy zresztą rozmawiać o tym, czy NGO-sy są złe, ale o tym, jak zmienić rzeczywistość społeczną. Jej zdaniem działają zresztą w Polsce organizacje pozarządowe, które dają przykład, jak można skutecznie działać w organizacjach pozarządowych.

Konferencję podsumowały trzy krótkie wystąpienia: Ewy Rumińskiej-Zimny, Alexandry Jachanovej-Doleželovej i Macieja Gduli.

**Rumińska-Zimny** wyraziła przekonanie, że przy wstępowaniu Polski do UE sformułowano zbyt duże oczekiwania. Trudno było się spodziewać, że konserwatywna władza da pieniądze na zniszczenie zarządzanego przez nią systemu. Bariery dla organizacji pozarządowych jest więc zależność od grantodawców, którzy bronią *status quo*. W tej sytuacji trudno odpowiedzieć na pytanie, jak związać idee feministyczne z debatą głównego nurtu, które ośrodki i instytucje mogą tego dokonać. Według Rumińskiej-Zimny największą nadzieję rokuje tutaj Kongres Kobiet Polskich.

**Jachanova-Doleželová** stwierdziła, że coraz więcej wiadomo o Europejskim Instytucie Równości Płci i sytuacja ruchu na rzecz równości kobiet i mężczyzn jednak się poprawia. Perspektywa równości płci ma się stać ważną częścią polityki antidyskryminacyjnej w Unii Europejskiej. W Czechach wciąż mało kto orientuje się w problematyce praw kobiet, ale stopniowo są wdrażane kolejne dyrektywy. Powstanie Instytutu niewątpliwie przyczyni się do rozpowszechnienia perspektywy równości płci.

W swoim podsumowaniu **Gdula** powiedział, że Unia Europejska i organizacje pozarządowe były idealizowane, wierzono, że dzięki nim powstanie lepszy świat, bardziej tolerancyjny i egalitarny. Nie zwracano uwagi, że są też organizacje prawicowe i że najsilniejsze są konserwatywne ruchy społeczne na czele z Radiem Maryja. Z drugiej strony wciąż istnieje nadzieja na zmianę i powinniśmy się nauczyć myślenia o lepszym świecie. Unia Europejska jest projektem, który można zmienić, a w którym ruchy społeczne odgrywały i odgrywają istotną rolę.

*Piotr Szumlewicz*